

KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



Miejsce i czas wydarzeń	Rozięcín, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, powrót do domu, kłopoty rodziny, historia ze szwagrem, pseudonim Jan Bielecki

12. Po powrocie do domu dowiedziałem się o kłopotach rodziny

Rodzinę zastałem w zdrowiu. Przyjęto mnie w domu mojej starszej siostry. Tam spotkałem się z jej rodziną i dziećmi. Jej mąż był w niewoli. Po tym spotkaniu miałem pójść do rodzinnego domu, by się przebrać i szukać miejsca, gdzie mógłbym się ukrywać, bo poszukiwało nas gestapo i policja granatowa. Matka poszła przez wieś, a ja opłotkami, taką ścieżką wśród pól, poza wsią, dotarłem na wysokość mojej zagrody, i przez nasz sad zmierzałem do domu. To była już późna noc, i natknąłem się w ogrodzie na skład materiałów budowlanych. Było na tyle widno, że zorientowałem się, że to są materiały budowlane. Zaskoczony byłem, skąd się na mojej ziemi, na mojej działce, te materiały budowlane się wzięły. Gdy doszedłem do domu, okazuje się, że mama z młodszą siostrzyczką już były w mieszkaniu. Zastukałem, mama mi otworzyła, pozasłaniała okna, zapaliła lampę, no i zaczęła szykować dla mnie bieliznę, i szykować coś na drogę, bo zdecydowałem się, że nie zostanę na wsi ani dnia dłużej, tylko wyemigruje pod Grabowiec, do wsi Skomorochy Małe, gdzie mieszkał mój wuj, czyli szwagier mojej mamy, mąż jej siostry już nieżyjącej. On tam mieszkał z dwoma synami, sam wdowiec, i że tam u nich przycupnę, i zanim się rozejrzę co i jak, to tam u nich zamieszkać. Ale gdy już się spakowałem, to zapytałem mamy, co robią w sadzie, w ogrodzie te materiały budowlane. A mama popatrzyła na mnie i rozplakała się. Mówi: „Te materiały budowlane zwiózł mąż twojej siostry, twój szwagier, a mój zięć, Józef Skiba” Ja mówię: „Jak to zwiózł?” - „No powiedział, że on będzie się budował na tej działce. Gdy zaoponowałam i powiedziałam, że przecież Kazik żyje, że to jest jego, to oświadczył, że na takich jak Kazik już mają miejsce i pewnie ten wariat, tak to określił, nie wróci, ja tu będę teraz gospodarować” Gdy mama się sprzeciwiła, on wulgarnie ją potraktował, nawet pozwolił sobie na rękoczynny, no i powiedział, że się będzie sprowadzał, będzie budował gospodarczy jakiś budynek, a zamieszka

tymczasowo w mieszkaniu razem z matką moją i siostrzyczką” A pytam się: „A co siostra, co Gienia, córka?” - „A, ona jest bezradna, bo ten człowiek i ją maltretuje, i w ogóle jest okrutnym człowiekiem” Postanowiłem, że nie będę wracał tego dnia, bo dowiedziałem się od mamy, że ten człowiek już zwiózł do stodoły zboże, siano, już się szykował na zakwaterowanie stałe, i że jeszcze mieszka na Nowym Majdanie, ale codziennie wracając z pola wstępuje, bierze dla koni porcję siana, koniczyny i odjeżdża, i że na pewno wieczorem też będzie. Postanowiłem na niego zaczekać. Usadoviłem się w zapolu tak zwanym, na sianie, tam mnie matula jakąś płachtę przyniosła, poduszkę. I tam, że tak się wyrażę, wydychałem trudy swojej wędrówki przez Lubelszczyznę do domu. Trochę spałem, już mrok zaczął zapadać, gdy postyszałem turkot wozu i głośne „prrr” na podwórzu. Wóz stanął, słyszę, że otwiera bramę do stodoły, więc ja zeskoczyłem z zapola i stanąłem oparty plecami o słup podtrzymujący więźbę dachową i tak zwane zapole odgradzające zboże od klepiska. I on idzie na mnie, i wtedy zobaczyłem, jak się zachowuje człowiek, który zobaczy ducha. Jak podszedł do mnie, to się takim głuchym: „A, aaa, aaa, a, a!” odezwał. Rzucił się do tyłu, a ja mówię: „Dobry wieczór szwagier. Co ty tu robisz? Pytam c o t y t u r o b i s z !?” Nie mógł z siebie słowa wydobyć. Ja mówię: „Słuchaj szwagier, daję ci dwa tygodnie czasu, wyprowadzisz się z moich zabudowań, wyprowadzisz z ogrodu, i oświadczam - jeżeli podniesiesz rękę na matkę, albo jeszcze raz ją obrazisz, zwymyślasz, to ci tego nie podaruję i nie chcę ciebie więcej tu, na tej ziemi, widzieć” Ale jednej rzeczy zapomniałem mu powiedzieć, że: jeżeli skrzywdzisz moją siostrę, to ci tego nie daruję. Tego mu nie powiedziałem. I poszedłem na tą umówioną melinę, a on przed umówionym terminem wyniósł się. To działo się w sierpniu, a w listopadzie zmarła jego żona, moja siostra, w okolicznościach dramatycznych, do dziś nie wyjaśnionych. Niby to było ostre zapalenie płuc, ale zmarła, zostało dwoje sierot, on się wkrótce pocieszył. Okazuje się, że już za życia siostry miał konkubinę w sąsiedniej wsi. A ja nie zagrzałem długo miejsca w Skomorochach u kuzynów, bo rozpoznał mnie jeden z mieszkańców wsi, rozpoznał tego młodego ułana. No i zaczął się głośno domyślać kto ja jestem, wśród chłopstwa, przed sklepem. A ten ciekawski pan nazywał się Mokrzycki, a wuj, który znał go z jak najgorszej strony, wrócił ze sklepu wieczorem i mówi: „Słuchaj Kaziu, musisz uciekać, bo Mokrzycki się tobą interesuje, a to się może skończyć dramatycznie i dla mnie, i dla ciebie” No i ja jeszcze tego samego dnia wróciłem do domu, żeby się naradzić z rodziną, ze szwagrem. No i szwagier wpadł na pomysł, mąż mojej siostry Frani, że jego brat mieszka we wsi Obrowiec pod Hrubieszowem, a ponieważ ja noszę nazwisko, mam dokumenty na Jan Bielecki, a ich mama, to znaczy szwagra mama, i tego brata, pod Obrowcem ma [dom], z domu Bielecka, że to się dobrze składa, że ja mogę jako kuzyn tam znaleźć miejsce. I tak to się stało, zamieszkałem tam pod nazwiskiem Jan Bielecki. Jednocześnie zostały nawiązane, wznowione kontakty z organizacją Szarych Szeregów.

Data i miejsce nagrania	2006-03-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"